

## POLSKA PRASA O TRANSFORMACJI GOSPODARKI. PRÓBA ZASTOSOWANIA ANALIZY RAMOWANIA (*FRAMING ANALYSIS*)

### Streszczenie

Niniejszy artykuł ma na celu odtworzenie głównych schematów interpretacyjnych obecnych w polskim dyskursie prasowym na temat kapitalizmu po 1989 roku. Analiza obejmuje teksty publikowane w wybranych dziennikach i tygodnikach we wczesnych latach dziewięćdziesiątych, a następnie, w trybie porównawczym, sięga do lat 2005, 2007 i 2014. Używając wybranych narzędzi analizy ramowania (*framing analysis*), udało się wyodrębnić siedem ram (schematów interpretacyjnych). Cztery z nich – probalcerowiczowska, pochwała przedsiębiorczości, radykalnego neoliberalizmu oraz innowacyjności – mają charakter prokapitalistyczny i wspierają transformację. Pozostałe trzy – solidarności społecznej, patologii przemian oraz katastroficzna – mają charakter alternatywny i postulują zmiany w programie reform gospodarczych bądź je całkowicie negują. Powyższe ramy można traktować jako punkt wyjścia do głębszej analizy ramowania dyskursu na temat kapitalizmu w Polsce.

**Słowa kluczowe:** kapitalizm, transformacja gospodarcza, *framing analysis*, analiza ramowania, analiza dyskursu

Na kształt dyskursu publicznego na temat różnych kwestii społecznych, kulturowych czy gospodarczych wpływ mają m.in. podstawowe schematy interpretacji (ramy) dotyczące owych kwestii. Analiza ramowania (*framing analysis*) pozwala zobaczyć, w jakie schematy interpretacyjne ujmowane są omawiane w mediach kwestie (jak te kwestie są „ramowane”) i jakim zmianom podlega ramowanie danej kwestii na przestrzeni lat.

---

\* E-mail: w.rylukowski@gmail.com

Podobnie jak inne doniosłe procesy i zjawiska, prorynkowa transformacja gospodarcza w Polsce była i jest przedmiotem sporów w przestrzeni publicznej. Artykuł ma na celu rekonstrukcję podstawowych schematów interpretacyjnych (ram) stosowanych w polskiej prasie po 1989 roku w odniesieniu do przemian gospodarczych w naszym kraju, ich głównego kierunku oraz dalszych perspektyw. Używając niektórych narzędzi analizy ramowania, skupiam się na przełomowych, wczesnych latach dziewięćdziesiątych, by następnie w trybie porównawczym sięgnąć do lat 2005, 2007 oraz 2014 i 2015. Analiza ma charakter wstępny i z pewnością może i powinna być uzupełniona przez bardziej systematyczne i szerzej zakrojone badania. Mimo to prezentowane tu ustalenia mogą być traktowane jako podstawowy zarys ramowania transformacji gospodarczej w polskiej prasie<sup>1</sup>.

### 1. CZYM JEST ANALIZA RAMOWANIA?

Analiza ramowania (*framing analysis*) jest dynamicznie rozwijającą się subdyscypliną z pogranicza socjologii, politologii i medioznawstwa, mającą zastosowanie w badaniach nad „zawartością przekazów medialnych, formowaniem dyskursu publicznego, rolą dziennikarstwa, społecznym oddziaływaniem mediów oraz kształtowaniem się obywatelskiej sfery publicznej i tzw. nowych ruchów społecznych [Czyżewski 2010: XXXVIII]<sup>2</sup>. Można powiedzieć, że w analizie dyskursu medialnego pojęcie ramy odgrywa rolę podobną do pojęcia schematu poznawczego w psychologii kognitywnej. Jak twierdzi jeden z głównych przedstawicieli analizy ramowania, William Gamson, rama jest „naczelną zasadą organizującą, która nadaje spójność i znaczenie zróżnicowanemu zbiorowi symboli” [Gamson i in. 1992: 12]. Ramy wprowadzają porządek do toczących się wydarzeń i sprawiają, że coś staje się czymś, o czym można opowiedzieć. Mają siłę, ponieważ nadają światu sens. Ujmowane w ramy („ramowane”) może być pojedyncze zdarzenie, jak np. awaria elektrowni atomowej w Czarnobylu lub też całe zagadnienie, np. problem energii atomowej. Poszczególne metafory, chwytliwe hasła i obrazy stanowią pewien katalog, który składa się na „pakiet interpretacyjny”

<sup>1</sup> Punktem wyjścia artykułu jest moja praca magisterska pt. „Polska prasa o formowaniu się kapitalizmu w latach 1989–1992”, napisana pod kierunkiem prof. Marka Czyżewskiego w 2011 r. w Instytucie Socjologii UŁ.

<sup>2</sup> Analiza ramowania (*framing analysis*), co warto podkreślić, nie jest tym samym, co analiza ramowa (*frame analysis*) Ervinga Goffmana. Ta ostatnia zajmuje się schematami interpretacyjnymi stosowanymi w interakcji twarzą w twarz i w jej kulturowych przetworzeniach. Szerzej analizę ramowania (w odróżnieniu od analizy ramowej) przedstawia Czyżewski [2010: XXXVIII–XLII]. Por. dalszą charakterystykę tego podejścia badawczego [Franczak 2014a] oraz próbę empirycznego zastosowania [Franczak 2014b].

(*interpretive package*). Rdzeniem „pakietu” jest rama, główna idea organizująca rozumienie danego aspektu rzeczywistości. Przekaz medialny nie trafia zatem do nas w nienaruszonej, czystej postaci, lecz w powiązaniu z określonym, szerszym „pakietem interpretacyjnym”, który jest zazwyczaj przez odbiorcę niezauważany i przyjmowany przez niego bezrefleksyjnie. Spory publiczne można sobie wyobrazić jako walkę pakietów interpretacyjnych o symboliczną dominację [Gamson, Modigliani 1989: 2–3].

Jak zauważają Gamson i Modigliani [tamże], rama może być uznana za kategorię zbyt statyczną, dlatego też niektórzy badacze mówią o ramie jako o rozwijającej się narracji (*unfolding narration*), gdyż pojedyncze wydarzenie może zmienić całą interpretację, jaką do tej pory nadawano danemu zjawisku. Inny ważny badacz z kręgu *framing analysis*, Robert Entman [1993: 52], podkreśla z kolei, iż ujmowanie w ramy to „wybór pewnych aspektów postrzeganej rzeczywistości i wypuklenie ich w tekście w taki sposób, aby wesprzeć przyjętą definicję danego zjawiska, jego przyczyny, ocenę moralną oraz/lub środki zaradcze”. Przykładowo, rama zimnej wojny w amerykańskich mediach uwypuklała problem wojen domowych, podawała ich przyczynę (atak komunistów), dawała osąd moralny (ateistyczna agresja) oraz proponowała rozwiązanie (pomoc dla walczących z komunistami).

W procesie ujmowania w ramy mamy do czynienia z czterema elementami. Są to: nadawca, przekaz, odbiorca oraz kultura. Nadawca ujmuje w ramę (świadomie bądź nie) dane wydarzenie zgodnie z własnymi przekonaniem, a także profesjonalnymi normami, nasycając przekaz pewnymi słowami-kluczami, stereotypami itp. Odbiorca również ma swoje ramy, według których postrzega świat. Nie jest zatem pewne, czy zinterpretuje sytuację tak jak nadawca. Kultura w tym ujęciu jest zbiorem często przywoływanych w dyskursie ram i sposobów myślenia danej grupy społecznej.

## 2. CO STANOWI RAMĘ?

Wspomniany wyżej Entman [1993: 52] uważa, iż ramy mogą być identyfikowane na podstawie występowania „utartych sloganów, słów-kluczy, stereotypowych obrazów, źródeł informacji i zdań wspierających dany zestaw faktów i sądów”. Gamson i Modigliani [1992: 2] stwierdzają, iż narzędziami ramowania (*framing devices*) są metafory, typowe przykłady, chwytliwe hasła, opisy oraz obrazy. Wraz z trzema narzędziami rozumowania (*reasoning devices*) stanowią one pakiet medialny. Te trzy pozostałe elementy to wskazania na źródła danego zjawiska, jego konsekwencje i odnoszące się do niego oceny moralne.

Gamson i Modigliani [1992: 5–9] wyróżniają trzy klasy czynników, które wpływają na wytwarzanie pakietów interpretacyjnych:

- a) Kulturowa nośność (kulturowy „rezonans”) – nie wszystkie ramy mają jednakową szansę na zaistnienie. Uzależnione jest to od tego, czy dany przekaz ma odzwierciedlenie w kulturze danej grupy. Przykładowo, badając sposób, w jaki prezentuje się problem energii nuklearnej, Gamson i Modigliani jako jedną z ram zidentyfikowali ramę postępu. W kulturze amerykańskiej interpretacja taka mogła się przyjąć ze względu na obecność mitów i narracji o wielkich wynalazcach (np. o Thomasie Edisonie), których uważa się za bohaterów. Równie ważne jest to, iż w Stanach Zjednoczonych ceni się efektywność i że kultura amerykańska zorientowana jest na innowacje technologiczne, praktyczność i ekonomiczny wzrost. Warto zauważyć przy okazji, iż każda rama może mieć swoją kontrramę. W tym przypadku będą to fatalistyczne filmy czy książki, w których technologia obraca się przeciwko człowiekowi, co prowadzi do zagrożenia cywilizacji lub jej zniszczenia.
- b) „Sponsorzy” – to czy dana rama się przyjmie zależy również od „sponsorów”, czyli od organizacji, które zazwyczaj zatrudniają specjalistów, aby kontaktowali się z dziennikarzami. Ich zadaniem jest narzucenie i wypromowanie ramy sprzyjającej danej organizacji.
- c) Praktyki i zwyczaje medialne. Ostatnim ważnym czynnikiem określającym powodzenie danej ramy są same media. Chodzi tutaj o postawę dziennikarzy – czy będą oni ulegali oficjalnym interpretacjom, czy przedstawią alternatywne ramy? I chociaż w mediach obowiązuje zasada równowagi, to w praktyce oznacza to, iż pojawiające się głosy krytyczne pochodzą od względnie uprzywilejowanych osób, np. od opozycji politycznej. W konsekwencji ogranicza się kontrowersyjną kwestię do jedynie dwóch stanowisk. Ujmując to obrazowo, można powiedzieć, że „demokraci mogą spierać się z republikanami i na odwrót, ale ‘nieprawowici rywale’ rzadko kiedy mają szansę, by poddać krytyce stanowisko rządu [tamże: 8; w tym miejscu Gamson i Modigliani przytaczają tezę innego badacza, Gaye Tuchmana].

### 3. RAMOWANIE POLSKIEJ TRANSFORMACJI GOSPODARCZEJ

Mając na uwadze rekonstrukcję podstawowych medialnych schematów interpretacyjnych (medialnych ram), w jakie ujmowano początkowy, przełomowy okres prorynkowej transformacji polskiej gospodarki, przeanalizowano artykuły, które ukazały się w dziennikach i tygodnikach ogólnopolskich między czerwcem 1989 a 1992 rokiem. Tytuły prasowe objęte analizą to „Gazeta Wyborcza”,

„Rzeczpospolita”, „Polityka”, „Przegląd Tygodniowy”, „Tygodnik Solidarność”, „Najwyższy Czas!” i „Trybuna”. W tym okresie wyróżniono sześć ram. Ramy „probalcerowiczowska”, „pochwała przedsiębiorczości” oraz „radikalny neoliberalizm” mają charakter prokapitalistyczny i wspierają transformację. Pozostałe trzy, tj. „solidarności społecznej”, „patologii przemian” oraz rama „katastroficzna” można zaklasyfikować jako ramy alternatywne, które albo postulują zasadnicze zmiany w programie reform gospodarczych albo go całkowicie negują.

Następnie, aby sprawdzić, które ramy się zakorzeniły i jak się zmieniały, zbadano momenty krytyczne dyskursu, tj. okresy, w których temat transformacji gospodarki pojawia się z dużą intensywnością i prowokuje do wzmożonych komentarzy. Wybrane momenty krytyczne to wrzesień i październik 2005 oraz te same miesiące w 2007 roku, czyli czas tuż przed i tuż po niezwykle ważnych wyborach<sup>3</sup>, a także okres pomiędzy październikiem 2014 a styczniem 2015. Tym razem tytuły brane pod uwagę to „Gazeta Wyborcza”, „Rzeczpospolita”, „Newsweek”, „Wprost”, „Polityka”, „Najwyższy Czas!”, „Przegląd” i „Trybuna”. W tym okresie wyróżniono siedem ram – do wyżej wspomnianych doszła jedna prokapitalistyczna rama „innowacyjności”. W ostatnim badanym okresie do analizy dołączone zostały dwa tygodniki – „W Sieci” oraz „Do Rzeczy”.

Należy mieć na uwadze, iż niniejszy artykuł nie jest wyczerpującą analizą dyskursu na temat kapitalizmu w Polsce po 1989 roku, gdyż skupia się jedynie na przekazach prasowych, pomijając pozostałe dyskursy, przede wszystkim specjalistyczne. Nie można jednak powiedzieć, że pomiędzy tymi dwoma porządkami nie ma punktów stykowych. W wyodrębnionych ramach widać echa debat ekonomistów na temat zastosowanych narzędzi polityki makroekonomicznej, konsekwencji tych wyborów i pożądaných modeli rynkowych. Przykładowo, Grzegorz Kołodko, jeden z pierwszych krytyków planu Balcerowicza, zwracał uwagę na błędne założenia planu stabilizacyjnego, źle prowadzoną politykę monetarną oraz błędy makroekonomiczne. „Przestrzelenie” planu, czyli nadmierna skala redukcji dochodów gospodarstw i jednocześnie nadmierne ograniczenie płynności przedsiębiorstw doprowadziło, według niego, do „szoku bez terapii”. Wydaje się, że rama katastroficzna, głosząca, że reformy wolnorynkowe poszły za daleko, jest inspirowana między innymi takimi głosami, chociaż oczywiście samego Kołodki i jego argumentów nie można do powyższej ramy zapisać. Podobnie jest z ramą solidarności społecznej, która do pewnego stopnia czerpie z argumentów Tadeusza Kowalika. Główne tezy jego argumentacji sprowadzają się do krytyki wyboru neoliberalnej wersji kapitalizmu, sprzyjającej powstawaniu zjawisk takich jak bezrobocie, nierówności czy wykluc-

<sup>3</sup> We wrześniu 2005 roku odbyły się wybory prezydenckie, miesiąc później parlamentarne. W październiku 2007 roku miały miejsce wybory do parlamentu.

czenie, które nie są równoważone przez wystarczający poziom zabezpieczeń społecznych. Założeń makroekonomicznych planu Balcerowicza i prowadzonej przez niego polityki monetarnej broni zaś inny ważny ekonomista, Stanisław Gomułka. Wszyscy trzej wymienieni naukowcy używają specjalistycznych zwrotów, a ich prace mają charakter technokratyczny, w dużej mierze skupiając się na sporze o rozwiązania makroekonomiczne i politykę monetarną. W prasie można znaleźć echa tych głosów, jednak są one przedstawione w sposób uproszczony, językiem pełnym metafor, chwytliwych haseł, stereotypów itp. Z pewnością zatem pozostaje tutaj pole do dalszych badań, skupiających się na tym, jak ujmowana była transformacja w tekstach profesjonalnych i przede wszystkim jak te teksty wpływały na teksty prasowe.

Tabela 1 zestawia podstawowe ramy obecne w dyskursie prasowym, prezentując ich definicję oraz przyczynę, konsekwencje, ocenę moralną (czyli *reasoning devices*), a także słowa-klucze, chwytliwe hasła itp. (czyli *framing devices*).

#### 4. ROZWIJAJĄCA SIĘ NARRACJA. OD POCZĄTKU TRANSFORMACJI DO 2015 ROKU

##### 4.1 Ramy wspierające transformację

###### A. Rama „probalcerowiczowska”

W latach 1989–1992 najpopularniejszą ramą medialną była rama „probalcerowiczowska”, wspierająca reformy ministra finansów<sup>4</sup>, które wprowadzały wolny rynek i miały zapewnić rozwój oraz dobrobyt. Według niej socjalizm był ciałem obcym, narzuconą aberracją, która zatrzymała naturalny rozwój kraju. Zachodnie rozwiązania są sprawdzone i pewne, dlatego zaadaptowanie istniejących modeli pozwoli na powrót do cywilizowanej Europy. Rama ta dobrze „rezonuje” kulturowo: powszechne było bowiem wówczas poczucie, iż wojna, a później komunizm, przerwały ciągłość rozwoju gospodarczego i społecznego kraju i przeszkodziły w osiągnięciu zachodnioeuropejskiego dobrobytu.

<sup>4</sup> Głównymi założeniami przedstawionego 6 października 1989 roku programu reform było:

- „Wydatne zmniejszenie deficytu budżetowego przez zniesienie części dopłat i ograniczenie wydatków.
- Zaostrzenie polityki pieniężnej przez drastyczne podwyżki stóp procentowych i nałożenie limitów kredytowych na banki.
- Zaostrzenie polityki płac przez wprowadzenie bardzo restrykcyjnego systemu podatków od wzrostu wynagrodzeń.
- Skokowa dewaluacja złotego.
- Drastyczne podwyżki cen energii i podstawowych usług”.

Ponadto pakiet przewidywał uwolnienie większości cen oraz liberalizację handlu [za: Rosati 1998: 24].

TABELA 1. Zestawia podstawowe ramy obecne w dyskursie prasowym, prezentując ich definicję oraz przyczynę, konsekwencje, ocenę moralną (czyli *reasoning devices*), a także słowa-klucze, chwytliwe hasła itp. (czyli *framing devices*).

Nazwa ramy	Definicja	Przyczyna	Konsekwencje	Osąd moralny	Rozwiązanie	Chwytliwe hasła, metafory itd.
<i>Probalcerowiczowska</i>	Kapitalizm jest stanem naturalnym – pozwoli zaoferować Polsce dogonić Zachód	Narzucona niesprawiedliwość – podział świata na komunistyczny i kapitalistyczny	Polska ma potencjał i powinna dołączyć do najlepszych	Imperatyw wzrostu i rozwoju	Skuteczne i konsekwentne reformowanie systemu w duchu programu Leszka Balcerowicza	Wolność, racjonalizm, rozsądek, nowoczesność, Europa, awans cywilizacyjny
<i>Pochwała przedsiębiorczości</i>	Kapitalizm premiuje osoby zaradne, przedsiębiorcze, pracowite	Każdy człowiek jest równy i ma równe szanse	Pracowitość i zaradność popłaca	Osoba przedsiębiorcza generuje dobro społeczne, gdyż stwarza nowe miejsca pracy	Zmniejszenie regulacji i ograniczeń przedsiębiorców	Deregulacja, ograniczenie biurokracji, zaradność, tworzenie miejsc pracy, obniżka kosztów pracy.
<i>Rachubalny neoliberalizm</i>	Wolny rynek działa najlepiej, gdy państwo nie ingeruje w jego mechanizmy	To nie państwo, a sam człowiek wie, czego najbardziej potrzebuje	Państwo pozbawia człowieka wolności	Każdy powinien dbać głównie o siebie	Państwo minimum, ograniczone do zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego	Wolnym rynkiem rządzą „twarde prawa ekonomiczne, a nie pani Basia z Urzędu Skarbowego”, „jesteśmy okradani przez dobrodziejstwa zawansowanego socjalizmu”
<i>Solidarność społeczna</i>	Sam wolny rynek nie gwarantuje dobrobytu i rozwoju	Wolny rynek nie zawsze jest sprawiedliwy	Istnieją ludzie, którzy stracili na transformacji – ofiary reform	Imperatyw pomocy innym	Aktywna polityka re-dystrybucyjna państwa i interwencjonizm	Interwencjonizm, państwo musi gromadzić środki i dzielić je
<i>Patologie przemian</i>	III RP „skażona” jest aferami gospodarczymi	Źle przeprowadzona prywatyzacja, brak dekomunizacji	Tylko ludzie z odpowiednimi kon-taktami mieli szansę się dobrze	Wolny rynek w Polsce premiuje nieuczciwość	Ukaranie winnych, rozliczenie z przeszłością, zmiana zasad	Nomenklatura, układ, przejmowanie majątku narodowego, nadzycia, korupcja, afery, kapitalizm koleistów
<i>Katastroficzna</i>	Reformy i kapitalizm skończyły się katastrofą i bankructwem	Zbyt radykalne reformy	Wprowadzanie, dziki, XIX-wiecznego kapitalizmu	Kapitalizm jest niemoralny	Silna korekta reform bądź ich zamachanie (np. prywatyzacja)	Zapaść, krach, bezrobocie, głód
<i>Innowacyjność</i>	Tylko innowacyjne gospodarki są w stanie konkurować na światowym rynku	Niedostosowanie polskiej gospodarki do wymagań globalnego rynku	Czołówka światowej gospodarki ucieka coraz szybciej	Kto się nie rozwija, ten przegrywa	Reformy strukturalne, finansowanie badań i inwestycje w nowe technologie	Innowacja, globalna gospodarka, kapitalizm sieciowy

Źródło: opracowanie własne.



W ramowaniu danego wydarzenia ważną rolę odgrywają historyczne przykłady i mity. W tym pakiecie autorzy odwołują się do neoliberalnych reform Margaret Thatcher. Brytyjska premier obniżyła podatki, ograniczyła administrację, zaprzestała subsydiowania nierentownych przedsiębiorstw, sprywatyzowała wiele państwowych firm oraz ograniczyła wydatki na budownictwo, przeprowadzając reformę mieszkaniową. Jednocześnie zwiększyła budżet policji i wojska. W Polsce szczególną popularnością cieszyła się Thatcher ze względu na „rozprawienie się” ze związkami zawodowymi, nakładając na związkowców odpowiedzialność za straty wynikłe z powodu strajku.

Kluczowe w tej ramie jest „święte” prawo własności, niskie podatki, państwo minimum. „Przegląd Tygodniowy” pisał: „najkrótsza droga z zapaści socjalistycznej gospodarki nie prowadzi przez socjaldemokratyczne państwo opiekuńcze, ale poprzez system, jaki – po gospodarczych ekscesach rządów Labour Party – jest konsekwentnie wdrażany przez rząd pani Margaret Thatcher” [Zawiślak 1989: 1]. Nie oznacza to jednak, że państwo powinno całkowicie wycofać się z gospodarki – są dziedziny, które nie będą dobrze funkcjonować bez dofinansowania z budżetu np. oświata lub służba zdrowia. Idealnym modelem jest „silne państwo minimum, to jest takie, które wkracza w gospodarkę rzadko, lecz zdecydowanie i skutecznie” [Eysymont 1990: 3]. W miarę rozwoju wypadków, gdy nastąpiła recesja, obrońcy tej ramy argumentowali, iż są to „problemy przejściowe”, a bezrobocie w systemie kapitalistycznym jest zjawiskiem naturalnym i że tylko w minionym systemie praca była gwarantowana: „Od 40 lat wszyscy przywykliśmy do tego, że praca nam się należy i że ona ma nas szukać, a nie my – jej. A tu raptem okazuje się, że będzie akurat odwrotnie [Mozołowski 1990: 1].

W 2005 roku, po czterech latach rządów SLD (naznaczonych aferami korupcyjnymi), odbyły się wybory parlamentarne, które w opinii wielu obserwatorów miały być przełomowe. Dwie prawicowe partie wywodzące się z Solidarności (PO i PiS) miały dokonać prorynkowych reform w duchu pierwszego planu Balcerowicza, tj. m.in. obniżyć podatki, obciąć wydatki socjalne, ograniczyć biurokrację. Poziom bezrobocia wynosił wówczas 18% i sugerowano, że niższe koszty pracy przyczyniłyby się do zmniejszenia tej liczby. Po wyborach parlamentarnych przyszły październikowe wybory prezydenckie, którym towarzyszyła brutalna kampania wyborcza. Do koalicji postsolidarnościowych partii w końcu nie doszło, a one same ustawiły się na antagonistycznych pozycjach – jedna (PO) miała być przedstawicielem Polski liberalnej, druga (PiS) solidarnej. Polska liberalna to Polska nowoczesna, przyjazna ludziom, goniąca Zachód, prorynkowa. Za wzór tym razem służyć miała Irlandia, która m.in. dzięki niskim podatkom dochodowym od firm rozwijała się dynamicznie w latach 90. i stała



się jednym z najbogatszych państw świata. Donald Tusk mówił: „Polacy dzisiaj szukają pracy w krajach, które kiedyś zdecydowały się – jak to nazywa Lech Kaczyński – na eksperyment liberalny. Dla mnie to nie jest eksperyment. Dla mnie wolność w gospodarce jest stanem naturalnym” [Kublik, Olejnik 2005: 27]. PO reprezentuje więc „wolność, wolny rynek, liberalizm obyczajowy, Europę, otwartość i ograniczone państwo” [Buras 2007: 20]. Jej przeciwieństwem ma być PiS – ksenofobiczny i demagogiczny, grający na emocjach ludzi, którzy przegrali na transformacji. Słowem kluczem jest populizm: obietnice socjalne to populizm, na które nabierają się nastawione roszczeniowo grupy. Rozdęte państwo, etatyzm i antyrynkowa fobia to ostatnia rzecz, której społeczeństwo potrzebuje.

Rama „probalcerowiczowska” często odwołuje się do socjalizmu. Wolny rynek jest dobry, bo socjalizm był zły. Skoro PRL – najbardziej interwencjonistyczny system, rugujący własność prywatną – poniósł klęskę, to nie wolno ufać politykom wąpiącym w „niewidzialną rękę rynku”.

W 2007 roku, gdy wyczerpuje się idea IV RP, która miała doprowadzić do zerwania z pookrągłostołowym „kapitalizmem kolesiów”, następuje obrona dorobku III RP: „Niebywały sukces i awans cywilizacyjny [Polski to zasługa] jedyne go męża stanu, który coś po sobie zostawił, Leszka Balcerowicza” [Surdykowski 2007: 27]. Celem deklarowanym jest utrzymanie dalszego tempa rozwoju – w takim przypadku już za 16 lat osiągnęlibyśmy poziom zamożności Zachodu.

Pod koniec 2014 roku i na początku 2015 rama „probalcerowiczowska”, podobnie jak pozostałe ramy, musiała „zmierzyć się” z takimi tematami, jak kryzys kapitalizmu spowodowany kryzysem finansowym z 2008 roku, rocznica planu Balcerowicza czy restrukturyzacja kopalń i protesty górników. W 25 lat po rozpoczęciu transformacji, polityka gospodarcza Margaret Thatcher czy model rozwojowy Irlandii nie są już punktami odniesienia; jest nim sam plan Balcerowicza. To, że reformy, rozumiane głównie jako dalsza prywatyzacja, odebranie przywilejów górnikom, nauczycielom, rolnikom itd., a także ograniczenie deficytu i wydatków państwa, są niezbędne, nie ulega wątpliwości i nie podlega dyskusji. Zmitologizowany plan Balcerowicza to niedokończony projekt, gdyż wyczerpał się zapal reformatorski konformistycznych elit skupionych na „tu i teraz”, bojących się narażać „uprzywilejowanym grupom społecznym”. Podczas gdy we wcześniejszych latach, rama „probalcerowiczowska” spoglądała na Zachód w poszukiwaniu wzorców i uzasadnień bolesnych społecznie reformy, tak w ostatnim analizowanym okresie wzorcowe stanowią reformy pierwszego niekomunistycznego rządu, które stały się kamieniem węgielnym III RP. Bezkompromisowość, z jaką je wprowadzano, to składowa „ogromnego sukcesu” Polski, która została liderem przemian w Europie Środkowo-Wschodniej, doga-

niając kraje regionu, które były bogatsze od nas na początku transformacji, lecz „zmarowały” swój czas, jak np. Czechy [Rabij 2014: 70]. Otwarcie wolnorynkowa rama „probalcerowiczowska” musiała odpowiedzieć na nasiloną krytykę kapitalizmu, która pojawiła się po kryzysie finansowym 2008 roku. Polskie tempo wzrostu wyhamowało, jednak Polska, jako jedyny kraj UE, uniknęła recesji. Sukces ten to pokłosie ciężkiej pracy jej obywateli, którzy przyzwyczajeni do trudności nie narzekają, tylko biorą los w swoje ręce: „Polacy w głębokiej recesji zagonieni przez Balcerowicza do samodzielnej aktywności uodpornili się na wirusy kryzysu. Dzięki temu bez wstrząsów społecznych przeszliśmy przez 20-procentowe bezrobocie, wkroczyliśmy jak po swoje do Unii Europejskiej. A na koniec gładko przebrnęliśmy nad kryzysem kapitalizmu” [Kalukin 2014: 132]. Gdy w styczniu 2015 roku premier Ewa Kopacz zapowiedziała restrukturyzację nierentownego sektora górniczego, wywołując tym samym protesty społeczne, przypominano, że obecne problemy górnictwa to wina zaniedbań i zahamowania reform. Prywatyzacja dwóch kopalń przyniosła dobre skutki, zatem i pozostałe powinny być sprzedane, by nie obciążać kieszeni podatnika nieuzasadnionymi ekonomicznie dotacjami [Gadomski 2015: 13]. Kryzys sektora górniczego można rozwiązać poprzez zdecydowane reformy wolnorynkowe, podobnie jak większość polskich problemów gospodarczych.

### **B. „Pochwała przedsiębiorczości”**

Pokrewną ramą jest „pochwała przedsiębiorczości”, która gloryfikuje zaradność – zakłada, że ludzie mogą odnieść sukces, jeżeli tylko będą pracowici, aktywni i podejmą ryzyko. Bogactwo to oznaka ciężkiej pracy; człowiek bogaty zwiększa ilość dobra społecznego, generując nowe miejsca pracy. Ludzie dzielą się na dwie grupy: jedni dzięki własnemu wysiłkowi dobrze zarabiają lub doszli do fortuny, drudzy zaś to zapatrzeni w socjalistyczną przeszłość nieudacznicy, którzy oczekują, że państwo weźmie odpowiedzialność za ich los. Wolny rynek daje szansę na samorealizację, jednak wielu ludzi ukształtowanych przez socjalizm odrzuca ją, wybierając bezpieczne minimum: „Wybór kiepsko opłacanej, lecz pewnej posady nad działalnością, na której można wygrać, ale też i przegrać, nad pracą, gdzie raz zarabia się duże pieniądze, innym razem jest się bezrobotnym. [...] Wybór życia, w którym niewiele zależy od własnych decyzji nad życiem, w którym zależy od nich wszystko. Wybór komunizmu nad kapitalizmem” [Mokotowski 1992: 8].

Związki zawodowe postrzegane są jako bariery blokujące rozwój przedsiębiorczości. Prywatne przedsiębiorstwa są bardziej wydajne od państwowych, gdyż właścicielowi zależy, aby osiągnąć jak największy zysk. Przedsiębiorca to postać heroiczna, która walczy z postsocjalistycznymi przepisami, biurokracją

i mentalnością *homo sovieticus*. Bierze los w swoje ręce i ryzykuje; nie czeka biernie na rozwój wydarzeń, nie wybiera również wygodnej państwowej posady. Towarzyszy mu wiara w postęp i technologię. Podobnie rysowana jest osoba menedżera-profesjonalisty, który znając meandry rynku, racjonalnie zarządza przedsiębiorstwem. W zachodniej firmie młodzi, wykształceni i ambitni mogą zrobić karierę, awansując na wysokie szczeble. Przy okazji wybuchu paru głośnych afer gospodarczych pojawiły się głosy, iż pierwszy milion trzeba ukraść, a wraz z bogaceniem się ludzie porządnieją.

W 2005 roku przeszkodą w rozwoju przedsiębiorczości jest państwo, które nakłada na przedsiębiorców zbyt wiele obciążeń. Jan Winiecki na łamach „Newsweeka” twierdził, iż stosunek Polaków do biurokracji staje się czymś w rodzaju „pełnej wrogości rezygnacji” [Winiecki 2005: 56]. Zalecał przy tym konieczne reformy, tj. „ograniczenie liczby i rodzaju wydawanych pozwoleń i licencji, zmniejszenie liczby kontroli oraz daleko idącą prywatyzację” [tamże]. Koszty pracy są zbyt duże, podobnie jak podatki. Polska gospodarka opiera się w znacznym stopniu na małych i średnich przedsiębiorstwach, dlatego w interesie państwa leży stworzenie im jak najlepszych warunków funkcjonowania i rozwoju. Przedsiębiorcy sektora MSP są przeciwieństwem roszczeniowych grup, z pielęgniarkami i górnikami na czele. Nie pojedą do stolicy protestować, bo kiedy „najróżniejsze grupy zawodowe wyrywają pieniądze z budżetu, biznesmeni pilnują po prostu swojego interesu i nie mają czasu na wycieczki autobusowe do Warszawy” [Magierowski 2007: A2]. Nieustannym wrogiem przedsiębiorczości są związki zawodowe, które szkodzą biznesmenom i pracodawcom. W tekście o wykorzystywaniu pracowników w Biedronce sugeruje się, iż większość historii tego typu jest po prostu zmyślona albo zniekształcona i – jeżeli przyjrzeć się bliżej faktom – okazuje się, iż rację miał pracodawca. Autor ubolewa nad tym, że muszą minąć dwa, trzy pokolenia, żeby Polacy wyrosli z choroby socjalizmu i zrozumieli, że inwestorów trzeba szanować, a nie robić im czarny PR [Krawczyk 2007: X].

W kampanii wyborczej Prawa i Sprawiedliwości w 2007 roku podważano ramę „pochwały przedsiębiorczości” poprzez ataki na oligarchów – najbogatszych ludzi w kraju, którzy mieli dorobić się dzięki dobrym relacjom z władzą. Obrona tej ramy przedstawiała się następująco: w Polsce, w przeciwieństwie do innych postkomunistycznych krajów (szczególnie wschodnioeuropejskich) „nie mieliśmy prywatyzacji masowej, kuponowej, która zwykle okazywała się korzystna dla małej grupki przedsiębiorców [...]. Na prywatyzacji wyrosły wprawdzie fortuny byłych dyrektorów i prezesów państwowych central handlu zagranicznego, ale były one umiarkowane. Większość przedsiębiorców z tej grupy

dawno wycofała się z biznesu lub prowadzi stosunkowo małe firmy” [Gadomski 2007: 15]. Wiele fortun zostało wypracowanych od zera, jednak pozostają one w cieniu majątków wielkich oligarchów, którzy dorobili się na przemianach: Jana Kulczyka, Ryszarda Krauze i innych. Atakowanie bogaczy nie ma sensu, gdyż to oni nadają ton i kierunek gospodarce. Hinduscy bądź hiszpańscy przedsiębiorcy w ciągu kilkudziesięciu lat podnieśli swoje kraje z wielkiej biedy i uczynili z nich przemysłową potęgę. Oskarżenia pod adresem oligarchów są grą polityczną: wielu Polakom nie powodzi się, gdyż brak im zaradności, dlatego bogaci stali się kozłami ofiarnymi. W ten sposób leczy się kompleksy uboższych i w prosty sposób wyjaśnia, dlaczego oni nic nie mają: bo ci, którym się udało są częścią układu polityczno-biznesowego.

W 25 lat po rozpoczęciu transformacji, rama „pochwała przedsiębiorczości”, podobnie jak rama „probalcerowiczowska”, odwołuje się do „korzeni”, stawiając na piedestale ustawę Wilczka z 1988 roku, która regulowała stosunki gospodarcze w myśl zasady „co nie jest zabronione, jest dozwolone”. Po wielu nowelizacjach prawa gospodarczego, państwo stało się przerośnięte, opresyjne i *de facto* prześladowujące przedsiębiorców: „dla wielu urzędników skarbowych sam przedsiębiorca jest nadal zwierzyną łowną, a dla polityków szukających łatwej popularności wśród mas – osobnikiem z gruntu podejrzanym” [Warski 2014: B10]. Przedsiębiorca zaś, jako osoba kluczowa dla rozwoju państwa, powinien być pod szczególną ochroną. Powraca znany motyw Polski jako kraju bardzo biednego, na dorobku, którego rozwoju nie można dusić poprzez rzucanie kłód (tj. wysokich podatków i składek socjalnych) pod nogi polskim przedsiębiorstwom: „To tak jakby porównywać Dawida i Goliata. Polska jest w zestawieniu z tymi krajami [Niemcy, Francja – uzupełnienie W.R.] bardzo biedna (...)” [Marczuk 2014: B11].

W analizowanym okresie podnoszono temat trudnego startu młodych na rynku pracy, za co część odpowiedzialności mieli ponosić przedsiębiorcy, oferujący przeciągające się darmowe staże, niskie wynagrodzenia i umowy śmieciowe. Teksty tej ramy odpierały owe zarzuty, zarzucając młodym bierność, podczas gdy mogą wziąć los we własne ręce i założyć swoje firmy bądź zarabiać pieniądze, wykorzystując nowe technologie. Jarosław Kuisz w GW pisał: „Nie palcie korporacji, zakładajcie własne! Jeśli nie odpowiadają wam warunki pracy, to może czas na własne przedsiębiorstwo. Albo na organizację trzeciego sektora. Zatrudniajcie ludzi na warunkach, na których sami chcielibyście pracować” [Kuisz 2014: 11].

Podobnie jak we wcześniejszych okresach, rama ta obwinia różne roszczeniowe grupy o problemy polskiej gospodarki. Przy okazji przedstawionego planu ratowania kopalń, nastąpił wysyp artykułów o uprzywilejowanych grupach, na które musimy się wszyscy składać. Przesłanie jest jasne – rząd kupuje spokój

społeczny, opłacając najgłośniejsze krzyczące grupy. Stąd też wynikają wszystkie problemy – z przerośniętego państwa, które transferuje pieniądze podatnika do „roszczeniowców”.

Pomimo że teksty te przypominają artykuły z początków transformacji, da się w nich zaobserwować pewną istotną zmianę. Podczas gdy wcześniej każdy rodzaj biznesowej aktywności był chwalony, bo stwarzał miejsca pracy, tak w tym okresie kapitał zagraniczny stał się wrogiem na równi z opresyjnym państwem i roszczeniowymi pracownikami. Państwo polskie przyznaje zagranicznym inwestorom ulgi podatkowe, które są pokrywane z podatków płaconych przez polskie firmy, przez co te nie mogą się rozwijać i skutecznie konkurować z obcym kapitałem. Dodatkowo, zagraniczne koncerny wyprowadzają dochody do krajów pochodzenia, tak więc Polska *de facto* nic z tego nie ma. Politycy z kolei nic z tym nie robią, „bo nie jest ich [przedsiębiorców – uzupełnienie W.R.] w Polsce aż tak dużo. Mamy w Polsce urzędników, emerytów, rencistów, bezrobotnych, to tam się szuka głosów” [Krawiec 2014: 85]. Polskie firmy to głównie małe i średnie przedsiębiorstwa, w przeciwieństwie do wielkich zagranicznych koncernów. Wysiłki państwa powinny się skupiać na ich wspieraniu, bo to one stanowią o rozwoju ekonomicznym kraju.

### C. Radykalny neoliberalizm

W ramie „radykalnego neoliberalizmu” można znaleźć echa idei austriackiej szkoły ekonomicznej oraz poglądów amerykańskiego ekonomisty Milтона Friedmana, u podstawy których leży przekonanie, że państwo nie powinno ingerować w rynek. Friedman sprzeciwiał się podatkom, świadczeniom socjalnym, zapomogom, ustalaniu płacy minimalnej, ochronie konsumenta. Do głównych i w zasadzie jedynych zadań państwa powinna należeć ochrona jednostek przed zagrożeniem z zewnątrz i ze strony innych współobywateli. Wszystko inne załatwi „niewidzialna ręka rynku”.

Autorzy, skupieni głównie wokół czasopisma „Najwyższy Czas!” Janusza Korwina-Mikke, przekonywali, iż „wolny rynek jest jedynym sensownym porządkiem hierarchicznym” [Dębski 1990: 7]. Krytyce poddawane były działania Jacka Kuronia, szczególnie ustanowienie (i podwyżka) płacy minimalnej oraz wprowadzenie zasiłków socjalnych. Wyższa płaca minimalna skutkuje wyższym bezrobociem, natomiast zasiłki powodują, że ludziom nie opłaca się pracować i pozostają na garnuszku państwa. Rama „radykalnego neoliberalizmu” zakłada, że idea państwa dobrobytu została skompromitowana i obecnie następuje odwrót od tej koncepcji. Prywatyzacja powinna być przeprowadzona jak najszybciej. Powolny proces przekształceń własnościowych oznacza, że firmy zarządzane

są przez państwowych urzędników, którzy nie są w stanie zapewnić takiej efektywności jak prywatny właściciel.

Na początku XXI wieku rama „radikalnego neoliberalizmu” jest wciąż obecna. W tym ujęciu, Polacy, wybierając PiS w 2005 roku, potwierdzili, że kochają socjalizm. Balcerowicz, który w skądinąd pokrewnej ramie „probalcerowiczowskiej” jest chwalony za liberalne rozwiązania, w tym schemacie interpretacyjnym nazywany jest „komunistycznym wilkiem przebranym za owcę liberalnej gospodarki”, ponieważ kiedy był ministrem, za bardzo „dłubał” przy wolnym rynku i narzucił Polsce opresyjny system podatkowy [Kos 2007: 9]. W 2007 roku, gdy dwie prawicowe partie walczyły o władzę pod hasłami Polski solidarnej i Polski liberalnej, Elżbieta Isakiewicz pisała w „Newsweeku”, iż nigdy nie doświadczyliśmy liberalizmu gospodarczego: „Z liberalizmem było w Polsce trochę tak jak z Prosiaczkim, do którego przyszedł Kubuś Puchatek i im bardziej zaglądał do środka, tym bardziej Prosiaczka nie było. Przeciętny Polak uwierzył zaś w przyprawianą liberałom gębę zimnych drani, tym bardziej, że przez pół wieku wkładano mu do głowy, że kapitalizm jest be” [Isakiewicz 2007: 54]. Prawdziwa wolność gospodarcza istniała przez chwilę, w momencie uwolnienia rynku przez Mieczysława Rakowskiego. Wyzwolona została wówczas przedsiębiorczość Polaków, którzy masowo rzucili się do zakładania własnych małych biznesów, sprowadzania towarów z zagranicy i handlowania na bazarach. Później już było tylko gorzej – kolejne regulacje, podatki, biurokratyczne ograniczenia. Aby znów cieszyć się wolnością gospodarczą konieczne są reformy zgodne z zaleceniami Milтона Friedmana, za wzór zaś powinny służyć Stany Zjednoczone za rządów Reagana.

Socjalizm, podobnie jak w ramie „probalcerowiczowskiej”, używany jest tutaj jako straszak, z tym że tutaj socjalizmem są również idee prezentowane w ramie „probalcerowiczowskiej”. Nie ma alternatywy dla prawdziwie wolnej (od ingerencji państwa) gospodarki, poza socjalizmem. Obowiązuje swoista historiozofia: XIX wiek był czasem największego postępu w historii ludzkości, jednak marksizm negatywną oceną tego okresu spowodował „wielkie szkody w mentalności społecznej” [Wilczyński 2007: 52]. To właśnie marksizm zrodził socjaldemokrację, która dopiero teraz zaczyna rozumieć, że rozdawnictwo pieniędzy hamuje inwestycje i utrudnia walkę z bezrobociem. Zachodnioeuropejskie państwa opiekuńcze niedługo upadną pod ciężarem świadczeń społecznych. Antyrynkowy interwencjonizm spleciony jest z wysokim poziomem bezrobocia, co ma być typowe dla państw opiekuńczych – chociaż deklarują pomoc słabym, tak naprawdę tylko im szkodzą.



W ostatnim okresie, pod koniec 2014 i na początku 2015 roku, zasadnicza narracja nie zmienia się znacząco – nadal państwo, związki zawodowe, podatki i świadczenia socjalne są największym złem, które hamuje rozwój prawdziwie wolnego rynku i tym samym osiągnięcie dobrobytu. Obrazują to słowa-klucze pojawiające się w artykułach „Najwyższego Czasu!”: związki górnicze to „terroryści”, ZUS to „okupant” bądź „potwór”, a wprowadzenie zmian podatkowych przez rząd skończy się „holocaustem firm”.

W 2014 roku minęło dziesięć lat od momentu wejścia Polski do Unii Europejskiej. Rama „radikalnego neoliberalizmu” bardzo krytycznie ocenia tę organizację, uznając wielomiliardowe subwencje przekazywane Polsce jako nieuzasadnioną ingerencję państwa w rynek. Europejskie fundusze przeznaczone na rozwój Polski wschodniej nie tylko nie zmniejszyły różnic majątkowych, ale wręcz je pogłębiły. Rama ta odnosi się też krytycznie do postulatów wspierania małych i średnich przedsiębiorstw przez rząd prezentowanych w ramie „pochwała przedsiębiorczości”: „Tymczasem państwo nie tylko nie powinno pomagać żadnym firmom – ani dużym koncernom, ani średnim, ani małym firmkom – ale powinno całkowicie odczepić się od gospodarki, a wszelkie wprowadzane przepisy powinny być neutralne z uwagi na ich wpływ na rynek” [Cukiernik 2014: XIX]. Po raz pierwszy zatem, rama „radikalnego neoliberalizmu” „atakuję” obie wolnorynkowe ramy.

## 4.2. Ramy alternatywne

### D. Rama „solidarności społecznej”

Rama solidarności społecznej wskazuje na wysoki koszt społeczny reform i zwraca uwagę na konieczność wprowadzenia osłony socjalnej oraz większego interwencjonizmu państwa. Polityka gospodarcza powinna być oparta na zasadach sprawiedliwości społecznej, a jako punkt docelowy polskich przemian wskazuje się państwo opiekuńcze typu zachodnioeuropejskiego. W latach 1989–1992 plan Balcerowicza krytykowany był za technokratyzm, nadmierny liberalizm oraz wprowadzanie mechanizmów wolnorynkowych w warunkach gospodarki pozbawionej instytucji kapitalistycznych – zbiurokratyzowanej i zmonopolizowanej. W ramie „solidarności społecznej” zawierają się koncepcje postulujące zbliżanie polskiej gospodarki do modelu *welfare state*. Bezrobotni nie są leniwymi, czekającymi na zasiłek, pozbawionymi inicjatywy ludźmi, ale ofiarami reform. W każdym zachodnim państwie wypłaca się zasiłki osobom pozostającym bez pracy. Nawet jeżeli niektórzy zachowują się nieetycznie, wyłudżając pieniądze, nie oznacza to, że należy rezygnować z tego koła ratunkowego. Polska nie powin-



na bezmyślnie naśladować wolnorynkowych rozwiązań, między innymi dlatego, że żadne z rozwiniętych państw nie szło drogą od centralnego planowania do kapitalizmu. Ponadto istnieją różne modele kapitalizmu, nie ma jednej formuły dominującej. Gospodarka rynkowa ma to do siebie, że reguły gry są jednakowe dla wszystkich, ale wynik nie zawsze jest sprawiedliwy. Oparcie ładu na własności prywatnej jest poza dyskusją, ale nie można polegać na niewidzialnej ręce rynku: „Potrzebny nam jest dzisiaj mocny społecznym przyzwoleniem (póki ono jest) oraz ustawowymi prerogatywami interwencjonizm państwowy skierowany na całkowitą i jak najszybszą destrukcję struktur gospodarki komunistycznej i budowę instytucji kapitalistycznego rynku” [Glapiński 1991: 4].

Wdrażane reformy Balcerowicza grożą powrotem do XIX-wiecznego wyzysku, w związku z tym potrzebna jest większa interwencja państwa, tak jak to się odbywa we wszystkich cywilizowanych krajach świata. Zadaniem państwa jest nakreślenie ścieżek rozwoju, a do „aktywnych narzędzi polityki gospodarczej państwa należeć powinny subwencje, podatki, kredyty, cła i ograniczenia w handlu zagranicznym” [Bożyk 1990: 5]. Zakłady powinny być własnością pracowniczą albo obywatelską. Prywatyzacja pracownicza zapewni sprawiedliwość oraz wydajność poprzez zwiążanie załogi z firmą.

Na początku XXI wieku niepokój budzą pomysły obniżenia podatków, w tym wprowadzenia podatku liniowego, który ma sprawić, że biedni staną się jeszcze biedniejsi, a bogaci bogatsi. Skończy się to rozmontowaniem systemu zabezpieczeń ludzi pracujących – „PO doprowadzi do tego, że rynek pracy stanie się wprawdzie bardziej mobilny, ale ta mobilność doprowadzi do znacznie większego wyzysku tego pracownika choćby poprzez krótkotrwałe zatrudnienie” [*Recepta na papierze* 2005: 1]. Wypominane są neoliberalne rozwiązania z lat 1997–2001, gdy rządziła koalicja AWS–UW, a ministrem gospodarki i wicepremierem był Leszek Balcerowicz. Zakończyło się to fatalnie – bezrobocie wzrosło z 10% do ok. 18%, a wzrost gospodarczy wyhamował z 6% do 1%.

W 2005 roku Prawo i Sprawiedliwość pod hasłami „Polski solidarnej” uczestniczy w kampanii wyborczej. Pojawia się wtedy interesująca dwoistość stanowisk. Potrzebę większej solidarności społecznej zauważają zarówno lewicowi publicyści, jak i osoby związane z prawicą, które same siebie określają jako konserwatywni republikanie. Podczas gdy obie grupy krytykują liberalną narrację „ramy probalcerowiczowskiej”, „lewicowcy” nie wierzą w „socjaldemokratyczne” pomysły Prawa i Sprawiedliwości, które według nich są populistyczne i skrojone na potrzeby kampanii wyborczej. Politycy tej partii nie chcą wcale realnej zmiany polityki gospodarczej, ale posługują się jedynie taką retoryką. „Konserwatyści” krytykują zaś prezentowane w ramie „probalcerowiczowskiej”

założenie, iż obniżanie podatków oznacza modernizację i nowoczesność, a programy gospodarcze stawiające na większą społeczną solidarność to populizm: „Niektórzy zamiast państwa chcieliby po prostu mieć strefę wolnorynkową i sądzą, że na tym polega ultranowoczesny liberalizm, że jest to cena i warunek Rozwoju” [Krasnodębski 2005: 9].

W ostatnim analizowanym okresie, tj. pod koniec 2014 i na początku 2015 roku, rama „sprawiedliwości społecznej” odnosi się najczęściej do kryzysu kapitalizmu, trudnego rynku pracy, umów „śmieciowych”, prekariatu oraz braku zabezpieczeń socjalnych. Punktem referencyjnym są zarówno polskie przemiany ostatnich 25 lat, jak i stan zglobalizowanego kapitalizmu.

Konsekwentne ograniczanie praw pracowniczych doprowadziło do tego, że młodzi ludzie wchodzący na rynek pracy nie wiedzą nawet, co to jest kodeks pracy i korzystają ze świadczeń opiekuńczych rodziców. Nie dość, że trudno im znaleźć pracę, to jak już znajdą, jest ona poniżej kwalifikacji i nie daje żadnego zabezpieczenia na przyszłość. Taka sytuacja jest szkodliwa dla kraju, odziera także ludzi z godności: „Leszek Balcerowicz krzyczy, że to nie fair nazywać umowy śmieciowe śmieciowymi. Dlaczego nie fair skoro deprecjonują nas jako ludzi?” [Leśniewicz 2015: 24]. Młodzi ludzie zostali „oszukani przez kapitalizm”, składano im obietnice, których nie da się spełnić. Nie jest to jednak problem tylko Polski. „Po 2008 r. w wielu krajach dostrzeżono, że ten system nie działa. Obietnice awansu społecznego i ekonomicznego, o których mówiliśmy, składano ludziom młodym, kształcącym się. Wmawiano im, że za moment staną się klasą średnią, ale okazało się, że są co najwyżej drobnomieszczanami i nawet na tym poziomie ich aspiracje nie zostaną spełnione” [Leśniewicz 2015: 24]. Rozwiązaniem, przynajmniej częściowym, trudnej sytuacji na rynku pracy byłoby większe zaangażowanie państwa, ozusowanie umów „śmieciowych”, egzekwowanie kodeksu pracy, podwyższenie podatków najbogatszym i ograniczanie przywilejów podatkowych wielkich firm.

Teksty tej ramy krytykują propozycje prezentowane w ramie „pochwała przedsiębiorczości”. Bezrobocie jest kwestią systemową i nie można jej rozwiązać poprzez otwieranie kolejnych firm, bo nie każdy ma warunki i zdolności by prowadzić własny biznes.

W przypadku restrukturyzacji górnictwa, rama sprawiedliwości społecznej zwracała uwagę na bardziej złożony aspekt problemu, bowiem odnosiła się nie tylko do rentowności kopalń, ale także do szerszego otoczenia społecznego, w którym one funkcjonują. Likwidacja kopalń to śmierć tych miast, w których najczęściej miejsc pracy jest w górnictwie. Narracja tej ramy winą za fatalny stan

finansowy kopalń obarczała zarządy pobierające wielomilionowe wynagrodzenia, a nie związki zawodowe.

W ramie tej odnajdziemy również krytykę wolnorynkowych przemian ostatniego 25-lecia i to nawet z ust osób, które wcześniej były ich zwolennikami lub współtwórcami. Jan Krzysztof Bielecki, były premier, na łamach „Gazety Wyborczej” przyznał, że prywatyzacja nie zawsze jest dobra dla gospodarki, a sprzedaż TP S.A. była błędem. Kapitał ma narodowość i nie można się łudzić, że wolny rynek rozwiąże wszystkie problemy.

### **E. „Patologie przemian”**

Rama „patologii przemian” skupia się na ukazywaniu złych praktyk związanych z prywatyzacją. Według niej polska gospodarka nie jest wolnorynkowa, ale rynkowo-korupcyjna. Spowodowane to jest złymi przepisami, niesprawnością państwa oraz brakiem rozliczeń z poprzednim systemem. Osoby, które w poprzednim ustroju zajmowały wysokie stanowiska, stały się największymi beneficjentami transformacji. Początkowo teksty traktowały głównie o spółkach nomenklaturowych tworzonych przez dyrektorów zakładów państwowych, którzy wykorzystywali owe zasoby we własnych, prywatnych firmach: „Nomenklatura się uwłaszcza, przejmując majątek narodowy na własność prywatną czy spółkową. Wyższość własności prywatnej nad państwowo-niczyją staje się znowu oczywistością. [...] [nie potrzeba specjalistów] by stwierdzić, że nomenklatura nadal stoi ponad prawem. A prawo powinno być jednak równe dla wszystkich” [Bogucka 1989: 3]. Wraz z rozpoczęciem prywatyzacji pojawiają się głosy mówiące o rozkradaniu narodowego majątku. Tak było w przypadku sprzedaży Wedla – zarzucano rządowi, że sprzedaje cudzą własność skradzioną przez komunistów. Jerzy Baczyński z „Polityki” wyrażał obawy, iż społeczeństwo może się zbuntować, a „protesty wybuchną z niszczącą, straszną siłą” [Baczyński 1989: 1]. Przy okazji ujawnienia kolejnej, wielkiej – po tytoniowej, alkoholowej i rublowej – afery ART-B, publicyści ukuli termin „gospodarka rynkowo-korupcyjna” jako opis systemu stworzonego po przemianach roku 1989.

Ten schemat interpretacyjny ewoluuje na początku XXI wieku. W 2005 roku kończy się czteroletni okres rządów SLD – czas, który charakteryzował się głośnymi aferami z politykami rządzącej partii w roli głównej. Najbardziej znana – afera Rywina – zakończyła się komisją śledczą, przed którą stanął urzędujący premier. „Bantunistanizacja Polski” – taki termin ukuto na określenie „chciwych ministrów, sprzedajnych sądów i prokuratury, mafijnych układów w policji i wybielaniu ubeckich zyciorysów” [Wróblewski 2005: 120].

W 2007 roku karierę z kolei zrobiło słowo „układ”, oznaczające niejawnie powiązania elit biznesowych ze światem polityki, mediów i służb specjalnych. „Układ” jest grzechem pierworodnym III RP, wynika z magdalenkowych porozumień, braku lustracji i dekomunizacji, co pozwoliło pozytywnie zweryfikowanym „byłym UB-ekom” sterować gospodarką z tylnego siedzenia. Andrzej Zybertowicz, analizując mechanizmy „układu”, objaśnia tzw. zasadę podczepiania, która działa następująco: „w przedsięwzięcia jawne wplata się tajne operacje prowadzone zgodnie z zaleceniami kierownictwa państwa, pod które z kolei podczepia się nielegalne prywatne operacje biznesowe, «przepompowujące» zasoby publiczne w ręce prywatne. Robi się to w taki sposób, aby ewentualne ujawnienie nieprawidłowości groziło szkodami dla tajnych służb i innych instytucji państwa” [Zybertowicz 2007: 38]. Nie ma zatem wolnego rynku, gdyż w rzeczywistości jest on nieformalnie reglamentowany, a osoby bez powiązań muszą się liczyć z tym, że prokuratura, sąd upadłościowy czy urząd skarbowy będą im skutecznie przeszkadzać. Taki jest rodowód polskiej elity biznesu – oligarchów, najbogatszych ludzi w Polsce, którzy kariery zaczynali robić już pod koniec PRL-u. Odpowiednie znajomości i łapówki gwarantowały im publiczne kontrakty. Narracja ta ma dwie wersje. Pierwsza mówi, że choć polski biznes skażony jest grzechem pierworodnym, to istnieją sektory gospodarki, w których działają firmy nie mające PRL-owskiego rodowodu, a ich właściciele dorobili się pozycji i majątku ciężką, uczciwą pracą. W drugiej natomiast każda inicjatywa, która nie miała „błogosławieństwa” układu, była niszczone. Dla przykładu, Roman Kluska – przedsiębiorca, który, wykorzystując luki w prawie, unikał opodatkowania składanych przez jego firmę komputerów, stał się ofiarą służb specjalnych i wymiaru sprawiedliwości, które niszcząc jego działalność, dały znak, że nie będą tolerować konkurencji.

W ostatnim analizowanym okresie (2014/2015) rama „patologii przemian” skupia się na podsumowaniu błędów popełnionych od początku transformacji oraz na ocenie rządów PO, które stanowią tutaj kontynuację „patologii” zrodzonej w czasie Okrągłego Stołu. W przeciwieństwie do poprzednich okresów, gdy teksty tej ramy atakowały rządzących bez pardonowo, dostrzegając wszędzie złodziejstwo i afery, tym razem te zarzuty nie są wypowiedane wprost. Pomimo że czasem pojawiają się takie określenia, jak kleptokracja w odniesieniu do rządzącej partii, to rama ta w tym okresie skupia się na krytyce strategii rozwojowej opartej na wyprzedaży majątku narodowego, a oskarżenia są wyrażane bardziej *implicite*. Prywatyzacja nie tyle jest okazją do rozkradania majątku i wzbogacania się, co raczej przejawem „antypolonizmu”: „Były premier Donald Tusk nawet nie ukrywał, że dla niego polskość znaczy nienormalność, inni jego

towarzysze partyjni twierdzili, że to co polskie jest niewiele warte i najlepiej to sprzedać obcym, nawet za bezcen” [Szewczak 2015: 99]. W ramie „solidarności społecznej” prywatyzacja była krytykowana za to, że firmy wyprzedawane były dla zasady, w imię wolnorynkowej ideologii. W tej ramie natomiast prywatyzacja motywowana jest, w najlepszym razie, złą wolą rządzących, w najgorszym zaś zaprzęciem się obcemu kapitałowi i nienawiścią do polskości, co przekłada się na hamowanie rozwoju kraju: „A przecież jest rzeczą oczywistą, że naród bez własności nie ma przyszłości, że nie może się rozwijać, jeśli nie ma się własnych fabryk, banków, firm ubezpieczeniowych, stoczni, sieci handlowych, bądź cementowni” [Szewczak 2015: 99]. Taka polityka doprowadziła do tego, że Polska jest krajem neokolonialnym, sprzedanym zagranicy. W ostatnim analizowanym okresie prawie w ogóle nie pojawiają się odniesienia do „układu” ani do byłych agentów PRL-u, którzy mieliby sterować gospodarką „z tylnego siedzenia”.

#### **F. Rama „katastroficzna”**

Rama „katastroficzna”, obecna głównie na łamach „Trybuny” (do 1990 roku „Trybuny Ludu”), skupia się na totalnej krytyce wszystkiego, co związane z przemianami gospodarczymi. Pozornie dostrzega się konieczność zmian, jednak niemal każde posunięcie rządu okazuje się błędne, piętnowana jest także jego bezczynność. Teksty wieszczą krach, głód, bezrobocie, załamanie gospodarcze i polityczne, a także społeczną anomię.

Program Balcerowicza krytykowany jest za szokowy skok w gospodarkę rynkową, bez uwzględnienia specyficznie polskich warunków. Plan często nazywany jest kolejnym eksperymentem gospodarczym, którego nie można zaakceptować; co prawda „ukazuje możliwości opanowania zjawisk kryzysowych, ale kosztem przeorania społeczeństwa, kosztem szoku cenowego właśnie, którego wcale nie musi wytrzymać społeczeństwo” [Mickiewicz 1989: 2]. Wraz z pogarszaniem się sytuacji gospodarczej rośnie ilość tekstów o bezrobotnych. W 1991 roku teksty stają się dramatyczniejsze, ma się wrażenie, że Polska doszła do ściany i – jeśli nie nastąpi korekta planu – czeka ją zapaść i krach ostateczny. Jacek Tittenbrun zaczyna swój tekst od słów: „Czytelnik może już czuć się znudzony krytyką polityki gospodarczej rządu. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że uporczywość i powtarzalność krytycznych zarzutów bierze się stąd, iż przypominają one przysłowiowy groch rzucony o ścianę” [Tittenbrun 1991: 2]. Następnie autor wymienia pola, na których rząd poniósł klęskę („fiasko właściwie wszystkich celów programu stabilizacyjnego”) oraz zauważa, że prawie żadna klasa ani grupa zawodowa nie zyskała na wprowadzeniu kapitalizmu. Mają się dobrze jedynie „lumpenprzedsiębiorcy, bogacący się jedynie poprzez wykorzystywa-

nie różnego rodzaju luk, w tym w świadomie stwarzanym prawie” [Tittenbrun 1991: 2]. Prywatyzacja jest niepotrzebna – gospodarka rynkowa może i powinna funkcjonować z dominującą formą własności państwowej.

Na początku XXI wieku rama ta obecna jest jedynie w tekstach „Trybuny”. Już same tytuły pokazują bezkompromisowość autorów: „Studiowanie z pustym brzuchem” (o niskich stypendiach socjalnych), „Zęby w ścianę” (o sytuacji emerytów i rencistów po zapowiadanych przez PO–PiS reformach ZUS), „Nożem w brzuch” z lidem „Życ się nie da, a umrzeć nie opłaca” (o planach wprowadzenia podatku liniowego), „Kapitalizm generuje głód” itp. Nastąpiło istotne przesunięcie: krytykę transformacji i popełnionych przy okazji błędów zastąpiła ogólna krytyka kapitalizmu, który jest systemem immamentnie niesprawiedliwym. Dodatkowo, w Polsce kapitalizm wprowadzany jest za wszelką cenę: „Tu chodzi o budowanie kapitalizmu po trupach, dosłownie i w przenośni. Są zamarzający w zimie bezdomni, są bezrobotni popełniający samobójstwa, bo sobie nie radzą w rzeczywistości kapitalistycznej, to są ludzie wegetujący na obrzeżach społeczeństwa” [Złotorowicz 2007: 1].

Na przełomie 2014/2015 teksty ramy katastroficznej ukazują się głównie na łamach „Dziennika Trybuna” (pod takim tytułem „Trybuna” została reaktywowana w 2013 roku) oraz w tygodniku „W sieci”. Pozornie nic nowego w stosunku do poprzednich okresów tutaj nie ma; wystarczy prześledzić nagłówki „Dziennika Trybuna”, np. „Śmiertelne ofiary kapitalizmu” bądź „Kapitalizm po polsku” z podtytułem „«Podziel się posiłkiem» to nie Burundi, to Polska «polskiego» kapitalizmu”, aby zauważyć, że nadal dominuje totalna krytyka i odrzucenie kapitalizmu. Niemniej rama ta musiała poradzić sobie z nieoczekiwanie dobrymi wskaźnikami ekonomicznymi Polski, która jako jedyny kraj Unii Europejskiej uniknęła recesji. Rozwijająca się narracja mówi, że oficjalne dane są albo zmanipulowane, albo nie mają nic wspólnego z prawdziwym życiem Polaków, którzy już się przyzwyczaili do beznadziei: „Gdy dodamy do tego opisu bardzo niskie nakłady na oświatę, zdrowie, opiekę społeczną, kulturę, naukę; (...) gdy przypomnimy, że w społeczeństwie tym mamy ujemną stopę przyrostu ludności; (...) gdy będziemy pamiętać, że rozwarstwienie społeczne jest u nas nieporównywalne z prawie żadnym innym krajem europejskim, to otrzymujemy obraz stagnacji w katastrofalnym, pogłębiającym się kryzysie społecznym” [Kochan 2015/2014: 17].

Tygodnik „W sieci” bezpośrednio odnosił się do rządów Platformy Obywatelskiej, która lansowała termin „zielona wyspa” na określenie wyjątkowo dobrej sytuacji gospodarczej Polski. Zamieszanie związane z liczeniem głosów w wyborach samorządowych w listopadzie 2014 stanowiło okazję do wysunięcia



wniosku, że podobnie jak sfalszowane były wyniki wyborów samorządowych, tak samo fałszowane są statystyki ekonomiczne. Nic nie zapowiada zmiany na lepsze: „Generalna teza na nadchodzący rok jest taka, że będzie to rok całkowitego rozdźwięku między tym co oficjalne, statystyczne i medialno-propagandowe, a tym co Polacy będą widzieć we własnym portfelu i kosztach utrzymania” [Szewczak 2014: 98]. Rama ta odwołuje się do ramy „pochwała przedsiębiorczości”, krytykując przedsiębiorców jako kapitalistów, którzy wyzyskują ludzi i opłacają polityków, żeby pisali korzystne dla nich ustawy.

### **G. Rama „innowacyjności”**

W pierwszym okresie (1989–1992) w ogóle nieobecna, rama „innowacyjności” pojawia się nieśmiało w 2007 roku. Mówi, że Polska, aby konkurować z innymi państwami, musi postawić na innowację, podnieść jakość kształcenia i dostosować się do zmian wyznaczanych przez zglobalizowany świat – „świat oparty w coraz większym stopniu na strukturach sieciowych, wiedzy, swobodnej wymianie informacji, ludzi, kapitału, (...) w którym jest coraz mniej miejsca na hierarchiczną strukturę władzy i zarządzania” [Wójcik, Konopczak 2007: B5]. Zadaniem państwa miałyby być wyznaczanie celu rozwoju i stymulowanie środków do osiągnięcia go. Polska musi jak najszybciej postawić na nowoczesną gospodarkę, bo z każdą chwilą zwłoki coraz trudniej będzie włączyć się do uciekającej światowej czołówki. Siedem lat później pojawia się coraz więcej głosów mówiących, że model rozwoju Polski oparty na taniej sile roboczej się wyczerpuje i należy przejść do gospodarki opartej na wiedzy, wytwarzającej produkty o wysokiej wartości dodanej. Z tego też powodu rama innowacyjności występuje częściej niż w poprzednim okresie.

Głównym winowajcą niskiej innowacyjności jest państwo, które nie stworzyło odpowiedniego systemu sprzyjającego inwestowaniu w nowoczesne produkty i projekty. Jako że kapitalizm jest u nas młody, to firmy są ciągle „słabe kapitałowo” i nie mają takich zysków, żeby inwestować je w badania i rozwój. Nawet jeżeli chciałyby to robić, to państwo ich w tym nie wspiera i nie oferuje rozwiązań, które kształtowałyby postawy w obszarze innowacyjności. Brak podejścia systemowego widoczny jest także na styku nauki i biznesu. Chociaż istnieją ciekawe inicjatywy współpracy między tymi środowiskami, to świat robi to od nas o wiele lepiej i musimy przyspieszyć, aby wejść na poziom prawdziwych innowacji.



### 4.3. Relacje pomiędzy ramami

Diagram 1 pokazuje relacje występujące pomiędzy ramami w latach 1989–1992. Z diagramu można wyczytać, które ramy odnoszą się do których oraz czy relacja jest jednostronna, czy stanowi „dialog”.

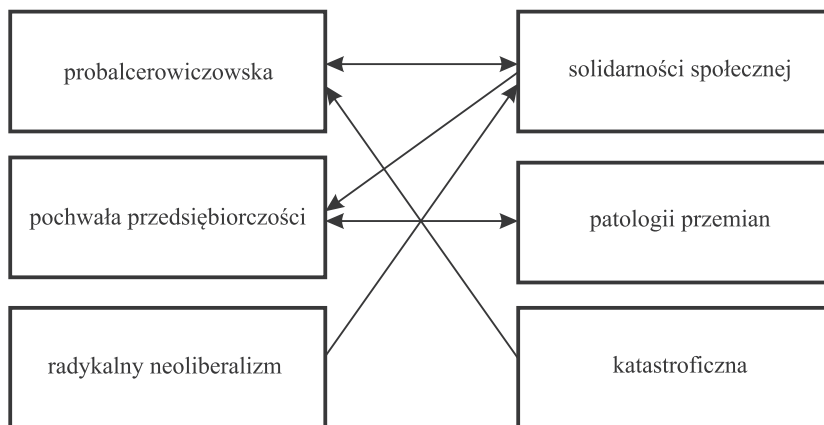


DIAGRAM 1. Ramy i kontrramy, okres 1989–1992 (opracowanie własne).

W latach 1989–1992 kontrramami dla ramy „probalcerowiczowskiej” są ramy: „solidarności społecznej” i „katastroficzna”. Ta pierwsza stara się podważyć argument mówiący o braku alternatywy dla programu reform i proponuje zaadaptowanie rozwiązań stosowanych w zachodnioeuropejskich państwach opiekuńczych. Ponadto krytykuje technokratyczny charakter przemian i sugeruje konieczność większego interwencjonizmu państwa. Rama „probalcerowiczowska” odpowiada, iż najważniejsze na tym etapie jest wyjście z recesji, co może być zagwarantowane jedynie poprzez konsekwentne trzymanie się planu reform. Druga kontrrama („katastroficzna”) oskarża ją o fatalne skutki transformacji: bezrobocie, recesję, upadek przemysłu, zubożenie i groźbę bankructwa. Zarzuty te nie spotykają się z odpowiedzią ze strony ramy „probalcerowiczowskiej”.

Kontrramami dla ramy „pochwała przedsiębiorczości”, według której każdy ma równe szanse i może się wzbogacić, o ile wykaże się ambicją i pracowitością, są ramy „patologii przemian” i „solidarności społecznej”. Ta pierwsza podważa „wolność” wolnego rynku w Polsce – karierę robią ci, którzy mieli odpowiednie kontakty i zajmowali prominentne stanowisko w minionym ustroju. Odpowiedzią na ten zarzut bywa obrona „aferzystów” – pierwszy milion często trzeba ukraść,

aby później móc legalnie prosperować. Z kolei rama „solidarności społecznej” neguje lansowany przez ramę „pochwała przedsiębiorczości” obraz bezrobotnego jako leniwego nieroba, który tęskni za socjalizmem. Według niej ludzie bez pracy to ofiary reform, którzy nawet jeżeli by chcieli, to nie są w stanie jej znaleźć.

Skrajne ramy „radykalnego neoliberalizmu” i „katastroficzna” nie wchodzą ze sobą w relację. Rama „radykalnego neoliberalizmu” atakuje ramę „solidarności społecznej” za roszczeniowość i promowanie „socjalizmu”. Ramy skrajne są ignorowane przez pozostałe, żadna nie wchodzi z nimi w polemikę.

Diagram 2 pokazuje zależności między ramami na początku XXI wieku. Dominująca również w tym okresie rama „probalcerowiczowska” ma aż cztery kontrramy. Rama „solidarności społecznej” podważa tym razem postulowaną konieczność ograniczenia obecności państwa w gospodarce, argumentując, iż jest to źle pojęta nowoczesność. Ponadto krytykuje propozycję obniżki podatków jako niesprawiedliwą, prowadzącą do ubożenia najbiedniejszych i wzrostu bezrobocia. Odpowiedzią rami „probalcerowiczowskiej” jest zarzut populizmu, rozdymania finansów państwa i finansowo nierealnych projektów socjalnych. Druga kontrrama („patologii przemian”) oskarża ją o patronowanie gospodarce korupcyjnej i brak woli do zmiany tego stanu rzeczy. W riposie pojawia się teza, że transformacja polskiej gospodarki zakończyła się wielkim sukcesem, a zarzuty dotyczące układu opierają się na rozumowaniu właściwym dla teorii spiskowej.

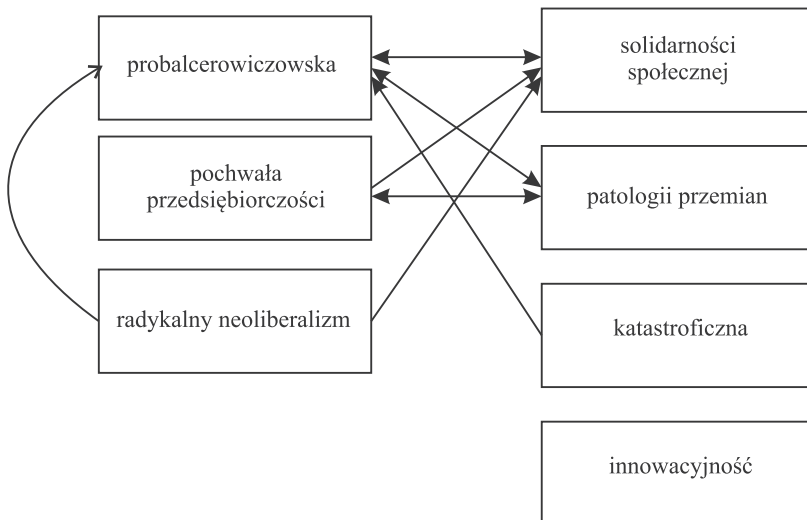


DIAGRAM 2. Rami i kontrramy w 2005 i 2007 r. (opracowanie własne).

Kolejnymi kontrramami są ramy skrajne: „katastroficzna”, według której dalsza deregulacja gospodarki zakończy się całkowitym zubożeniem społeczeństwa, oraz – co zaskakujące – rama „radikalnego neoliberalizmu”. Pomimo iż ta ostatnia jest ramą wspierającą wprowadzanie gospodarki kapitalistycznej, to zarzuca ramie „probalcerowiczowskiej” brak dostatecznego radykalizmu i ustawia ją w tym samym miejscu co ramę „solidarności społecznej”. Nie spotyka się to z odpowiedzią ze strony ramy probalcerowiczowskiej.

Kontrramą dla ramy „pochwała przedsiębiorczości” jest ponownie rama „patologii przemian”, która w dalszym ciągu podważa uczciwość wolnorynkowych zasad, atakując oligarchów, co spotyka się z odpowiedzią, iż to właśnie dzięki bogaczom gospodarka się rozwija. Ponadto, rama „pochwała przedsiębiorczości” atakuje ramę solidarności społecznej za „rozleniwianie” ludzi zasiłkami i brak zrozumienia rynkowych zasad, co miałyby się przejawiać w pozytywnym stosunku do związków zawodowych. W owym okresie rama „sprawiedliwości społecznej” nie poświęcała jednak uwagi związkom zawodowym, skupiała się raczej na walce z propozycją obniżki podatków.

Rama „innowacyjności” nie wchodzi w relację z żadną z innych ram.

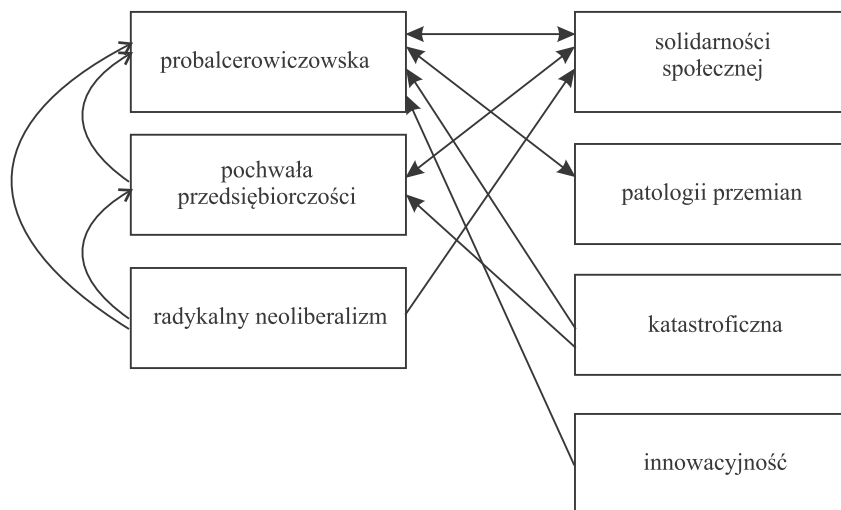


DIAGRAM 3. Ramy i kontrramy. Okres 2014–2015 (opracowanie własne).

W ostatnim okresie rama „probalcerowiczowska” jest atakowana przez każdą ramę. Ramy wolnorynkowe krytykują ją za wspieranie zagranicznych firm kosztem polskich przedsiębiorców („pochwała przedsiębiorczości”) oraz za

niedostateczne liberalizowanie polskiej gospodarki i „zakłócanie” wolnego rynku dotacjami unijnymi („radyczny neoliberalizm”). Z kolei ramy alternatywne podważają zasadność rozmontowania zabezpieczeń socjalnych („solidarności społecznej”), zarzucają oddanie polskiej gospodarki w zagraniczne ręce („patologii przemian”) oraz obwiniają ją za doprowadzenie państwa do ruiny („katastroficzna”). Rama „innowacyjności” krytykuje ją zaś za brak systemowego wsparcia dla innowacji. Rama „probalcerowiczowska” wchodzi w interakcję tylko z dwiema ramami alternatywnymi. Ramę „solidarności społecznej” krytykuje za spowalnianie reform i populizm; ramie „patologii przemian” „odpowiada” natomiast, że prywatyzacja jest potrzebna, gdyż zwiększa efektywność polskiej gospodarki, a kapitał zagraniczny jest konieczny, ponieważ polskiego jest za mało.

Kontrramami dla ramy „pochwała przedsiębiorczości” są ramy „radycznego neoliberalizmu”, „solidarności społecznej” oraz rama „katastroficzna”. Ta pierwsza krytykuje ją za postulaty wspierania polskich przedsiębiorców, co by oznaczało niedopuszczalne wtrącanie się państwa w gospodarkę. Druga zaś podważa postulaty o konieczności wprowadzania kolejnych ułatwień dla przedsiębiorców, zwraca zaś uwagę na konieczność ograniczenia umów śmieciowych i egzekwowania kodeksu pracy. Rama „katastroficzna” krytykuje kapitalistów, argumentując, że są to wyzyskiwacze, którzy odpłacają polityków, żeby pisali korzystne dla nich ustawy i którzy bogacą się kosztem społeczeństwa. Rama „pochwała przedsiębiorczości” odpowiada jedynie ramie „sprawiedliwości społecznej”, „oskarżając” ją o wspieranie leniwych „roszczeniowych” grup i hamowanie tym samym rozwoju Polski.

Kontrramami dla ramy „sprawiedliwości społecznej” są wszystkie trzy ramy wolnorynkowe. Rama „radycznego neoliberalizmu” „oskarża ją” o promowanie socjalizmu i chęć powrotu do komunizmu, nie spotyka się to jednak z reakcją ze strony tej ramy.

## 5. TYMCZASOWE WNIOSKI I WSTĘPNE PRZEWIDYWANIA

W pierwszym okresie (1989–1992) rama „probalcerowiczowska” miała dwie kontrramy, w następnym (kampanie wyborcze 2005 i 2007) cztery, a w ostatnim już sześć. Na początku transformacji rama ta miała pozycję hegemoniczną – jej jedyne dwie kontrramy, tj. „solidarności społecznej” i „katastroficzna”, występowały znacznie rzadziej. Jej „siłę” wzmacniał fakt, iż pojawiała się we wszystkich najważniejszych czasopismach tego okresu, przede wszystkim na łamach „Gazety Wyborczej” oraz „Polityki”, natomiast kontrramy były obecne głównie w niszowym „Przeglądzie” oraz w skompromitowanej „Trybunie”.

W następnym badanym okresie, rama „probalcerowiczowska” miała już cztery ramy przeciwne, jednak dwie z nich, „radikalnego liberalizmu” oraz „katastroficzna”, występowały tylko w dwóch niszowych gazetach („Najwyższy Czas!” oraz „Trybuna”, odpowiednio), a rama „sprawiedliwości społecznej”, która, jak mogłoby się wydawać po 15 latach trudnych społecznie reform, powinna być najważniejszą ramą antagonistyczną, pojawiała się głównie w kontekście wyborów parlamentarnych. Dopiero w ostatnim analizowanym okresie rama „sprawiedliwości społecznej” była dominującą ramą alternatywną, prezentowaną we wszystkich mainstreamowych czasopismach, w tym w „Gazecie Wyborczej”, „Polityce”, „Przeglądzie” oraz rządziej w „Rzeczpospolitej”. Jej „silniejsza” pozycja spowodowana jest wieloma czynnikami, z czego dwa najważniejsze to prawdopodobnie globalny kryzys kapitalizmu oraz trudny rynek pracy. Rama „probalcerowiczowska”, która najczęściej była obecna na łamach „Newsweeka” oraz „Rzeczpospolitej”, rządziej zaś w „Gazecie Wyborczej”, była krytykowana przez każdą z sześciu ram, w tym przez dwie ramy wolnorynkowe. W związku z tym, jej pozycja była wyraźnie słabsza niż poprzednio. W aż trzech ramach powtarzała się krytyka prywatyzacji, jednakże w każdej z innej pozycji; rama „pochwała przedsiębiorczości” sprzeciwiała się jej, gdyż premiowała zagranicznych inwestorów kosztem rodzimych przedsiębiorców, rama „sprawiedliwości społecznej” „protestowała” przeciwko prywatyzowaniu dla zasady, w imię ideologii, a nie w zgodzie z interesem państwa, natomiast rama „patologii przemian” krytykowała sprzedawanie polskich firm za bezcen w obce ręce, co miało prowadzić do utraty suwerenności i uczynić z Polski kolonię Zachodu.

Rama „pochwała przedsiębiorczości” w pierwszych dwóch okresach była „siostrzana” ramą ramy „probalcerowiczowskiej”, występowała na łamach tych samych gazet, chociaż stosunkowo rządziej. W ostatnim okresie najczęściej pojawiała się w „Rzeczpospolitej”, „Do Rzeczy” oraz w „Newsweeku”. Ostatnia rama wolnorynkowa, „radikalnego liberalizmu”, była obecna głównie na łamach „Najwyższego Czasu!”, pod koniec 2014 roku występowała również sporadycznie w „Do Rzeczy”. Ze wszystkich trzech ram prezentowana była najrzadziej we wszystkich okresach.

Z ram alternatywnych, rama „patologii przemian” była „najmocniejsza” w pierwszych dwóch okresach, w trzecim zaś występowała sporadycznie, głównie w tygodniku „W Sieci”. Na początku transformacji oraz w 2005 i 2007 roku zaskakująco rzadko pojawiała się rama „solidarności społecznej”, dopiero w 2014 roku stała się najważniejszą z alternatywnych ram. Rama „katastroficzna”, początkowo prezentowana jedynie na łamach „Trybuny”, w ostatnim okresie występowała również w tygodniku „W Sieci”, jej zasięg był jednak ograniczony. Rama „inno-

wacyjności”, początkowo w ogóle nieobecna, pojawiła się w 2005 roku, a w niecałe 10 lat później stała się drugą najczęściej występującą ramą alternatywną.

Można prognozować, że w przyszłości nadal będzie często pojawiać się rama „probalcerowiczowska” oraz „pochwała przedsiębiorczości”. Spowodowane jest to mocnym zakorzeniem kulturowym – w zbiorowej świadomości są one przeciwieństwem socjalizmu, czyli okresu zacofania cywilizacyjnego i katastrofy gospodarczej kraju. Drugą najpopularniejszą ramą będzie rama „sprawiedliwości społecznej”. Prekaryzacja, umowy „śmieciowe” i zwiększające się rozwarstwienie społeczne staną się impulsem do debaty na temat większej ingerencji państwa w gospodarkę i konieczności dalszej regulacji rynku pracy. Dodatkowo, po 2020 roku przestaną napływać do Polski fundusze europejskie w takiej skali jak obecnie, co może spowodować recesję i pauperyzację społeczeństwa.

Na znaczeniu już zyskała i zapewne nadal będzie zyskiwać rama „innowacyjności”. Inwestycje zagraniczne w naszym kraju bazują na taniej sile roboczej, jednak rosnące pensje i płaca minimalna mogą oznaczać spadek atrakcyjności dla potencjalnych inwestorów. Polska będzie musiała postawić na badania i innowacje, aby utrzymać obecne tempo rozwoju, co prawdopodobnie znajdzie odzwierciedlenie w dyskursie publicznym.

Rama „katastroficzna” prawdopodobnie będzie miała bardzo ograniczony zasięg i będzie występować na łamach tych samych niszowych gazet co obecnie, tj. „Dziennika Trybuny” oraz tygodnika „W Sieci”. Rama „radikalnego neoliberalizmu” będzie prawdopodobnie nadal istnieć na łamach „Najwyższego Czasu!”, bez większych szans na powrót do mainstreamu. W 1991 roku i w 2007 rama „patologii przemian” zyskała popularność, w 2014 roku jednak występowała już o wiele rzadziej i jest mało prawdopodobne, aby w przyszłości nastąpił jej renesans na dużą skalę.

## BIBLIOGRAFIA

- Czyżewski M.**, 2010, *Analiza ramowa, czyli „co tu się dzieje”*, (w:) E. Goffman, *Analiza ramowa*, Kraków: Nomos, ss. VII–XLVII.
- Entman R.M.**, 1993, *Framing: Toward Clarification of a Fractured Paradigm*, „Journal of Communication” 43 (4), pp. 51–58.
- Franczak K.**, 2014a, *Perspektywa framing analysis – oferta analityczna dla badań nad dyskursem?*, „Przegląd Socjologiczny”, nr 3.
- Franczak K.**, 2014b, *Medialne objaśnienia kryzysu gospodarczego w perspektywie framing analysis*, (w:) M. Czyżewski, K. Franczak, M. Nowicka, J. Stachowiak (red.), *Dyskurs elit symbolicznych. Próba diagnozy*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Sedno, ss. 91–122.

- Gamson W.A.**, Croteau D., Hoynes W. i Sasson Th., 1992, *Media Images and the Social Construction of Reality*, „Annual Review of Sociology” 18, pp. 373–393.
- Gamson W.A.**, Modigliani A., 1989, *Media Discourse and Public Opinion on Nuclear Power: A Constructionist Approach*, „American Journal of Sociology”, 95, pp. 1–37.

### Analizowane artykuły prasowe

- 2005, *Recepta na papierze*, „Trybuna”, nr 217, s. 1.
- Baczyński J.**, 1989, *Okazja czyni spółkę*, „Polityka”, nr 50, s. 1.
- Bogucka T.**, 1989, *Czym jest, a czym nie jest nomenklatura*, „Gazeta Wyborcza”, 3–4.06., s. 3.
- Bożyk P.**, 1990, *Na skrót – dalej*, „Przegląd”, nr 47, s. 5.
- Buras P.**, 2007, *Polska wojna cywilizacji*, „Gazeta Wyborcza”, nr 250, s. 20.
- Cukiernik T.**, 2014, *Państwo wypiera rynek*, „Najwyższy Czas!”, nr 51–52/, s. XIX.
- Dębski J.**, 1990, *Kryzys społeczny czasów obecnych*, „Najwyższy Czas!”, nr 17, s. 7.
- Eysymont J.**, 1990, *Rynek bez skrajności*, „Gazeta Wyborcza”, nr 404, s. 3.
- Gadomski W.**, 2007, *I Ty zostaniesz oligarchą*, „Gazeta Wyborcza”, nr 216, s. 15.
- Gadomski W.**, 2015, *Zapuszczona Kompania*, „Gazeta Wyborcza”, nr 11, s. 13.
- Głapiński A.**, 1991, *Ostrożnie z liberalizmem*, „Tygodnik Solidarność”, nr 6, s. 4.
- Isakiewicz E.**, 2007, *Liberal jako prosiaczek*, „Newsweek”, nr 36, s. 54.
- Kalukin R.**, 2014, *Sylwestrowe Trzęsienie Ziemi*, „Newsweek”, nr 5, s. 132.
- Kochan J.**, 2014, *Socjalizm albo barbarzyństwo*, „Trybuna” nr 2015, s. 17.
- Krasnodębski Z.**, 2005, *Stara śpiewka*, „Rzeczpospolita”, nr 244, s. 9.
- Krawczyk A.**, 2007, *Powtórka z „Biedronki”*, „Najwyższy Czas!”, nr 35–36, s. X.
- Krawiec S.**, 2014, *Oburzeni*, „Wprost”, nr 46, s. 85.
- Kublik A., Olejnik M.**, 2005, *Dwie na dwóch*, „Gazeta Wyborcza”, nr 234, s. 27.
- Kuiz J.**, 2014, *Nie palcie korporacji, zakładajcie własne*, „Gazeta Wyborcza”, nr 257, s. 11.
- Leśniewicz K.**, 2015, *Ludzie wyjdą wreszcie na ulicę*, „Przegląd”, nr 3, s. 24.
- Magierowski M.**, 2007, *Biznesmeni, którym warto przychylić nieba*, „Rzeczpospolita”, nr 220, s. A2.
- Marczuk B.**, 2014, *Zgubna Czerwona Kuracja*, „Rzeczpospolita”, nr 266, s. B11.
- Mickiewicz W.**, 1989, *Szok uzdrawiający?*, „Trybuna Ludu”, nr 202, s. 2.
- Mokotowski M.**, 1992, *Polska choroba*, „Gazeta Wyborcza”, nr 829, s. 8.
- Mozołowski A.**, 1990, *Bezrobocie*, „Polityka”, nr 4, s. 1.
- Rabij M.**, 2014, *Maraton Demoludów*, „Newsweek”, nr 44, s. 70.
- Rosati D.**, 1998, *Polska droga do rynku*, Warszawa: PWE.
- Surdykowski J.**, 2007, *Utracone nadzieje*, „Gazeta Wyborcza”, nr 240, s. 27.
- Szewczak J.**, 2014, *Rok zawirowań i rozczarowań*, „W Sieci”, nr 53–1, s. 98.
- Szewczak J.**, 2015, *Brylanty w kamieni kupie*, „W Sieci”, nr 2, s. 99.
- Tittenbrun J.**, 1991, *Consensus biedy z nędzą*, „Trybuna”, nr 174, s. 2.
- Warski W.**, 2014, *Wspieranie Przedsiębiorczości wersja 3.0*, „Rzeczpospolita”, nr 251, s. B10.
- Wilczyński W.**, 2007, *Kłopotliwa wolność*, „Newsweek”, nr 37, s. 52.
- Winiecki J.**, 2005, *Rzeczpospolita biurokracka*, „Wprost”, nr 38, s. 56.
- Wójcik C., Konopczak M.**, 2007, *Potrzebujemy pozytywnej misji i nowoczesnego państwa*, „Rzeczpospolita”, nr 205, s. B5.
- Wróblewski T.**, 2005, *Nowa Rzeczpospolita*, „Newsweek”, 2.10., s. 120.
- Zawiślak A.M.**, 1989, *Koło ratunkowe*, „Przegląd Tygodniowy”, nr 36, s. 1.
- Złotorowicz J.**, 2007, *Kapitalizm po trupach*, „Trybuna”, nr 220, s. 1.
- Zybertowicz A.**, 2007, *Szara siatka*, „Wprost”, 30.09., s. 38.



*Wojciech Rylukowski*

**THE POLISH PRESS ON POLAND'S ECONOMIC TRANSITION TO CAPITALISM.  
AN APPLICATION OF THE *FRAMING ANALYSIS* APPROACH**

Abstract

This paper investigates how the Polish press has framed the discourse concerning Poland's transformation to capitalism. The analysis focuses on articles published in selected Polish dailies and weeklies in the beginnings of the 1990s, and then subsequently in 2005, 2007 and 2014. By applying the *framing analysis* methodology, seven interpretative packages have been identified. Four of them (the pro-reformist/support for Balcerowicz's plan frame; the praise of entrepreneurship frame; the extreme neoliberalism frame; and the innovation frame) display a pro-capitalist stance, while the remaining three (the social justice/solidarity frame; the transformation irregularities frame; and the catastrophic frame) call either for altering the course of reforms or even for abandoning them completely. These findings may be seen as a starting point for a further analysis of the framing of the discourse on capitalism in Poland.

**Keywords:** capitalism, *framing analysis*, discourse analysis, transformation